Nr. 99. Kraków, środa 1 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., ... 30 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Pojedynczo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

ŚWIĘTO PROLETARYATU.

„W ugornej pustce, na polu głuchem
Rozpłoń ofiarą, rozgorzej duchem,
Niech na wiekowych mroków rubieży,
Dzień się zajarzy! Dzień niech uderzy"...

...wu, raz jeszcze stanie proletaryat, stanie ...boczy świata całego na wezwanie majowe. ...radycya kościelna i nie chęć biernego od...ynku wołają na niego. Chce wbrew namo..., zakazom lub nawet prześladowaniom siłę zademonstrować. Chce pokazać potęgę or...acyi międzynarodowej. Chce zaprotestować ... szowinistom burżuazyjnym, przeciw stra... ciężarom militarnym. Chce zażądać sku... ochrony socyalnej, w pierwszym zaś rzę... 8-godzinnego dnia pracy.

...ła majowe — hasła bojowe!

...zyazm ogarnia wszystkich. Proletaryat ...kich narodowości podaje sobie ręce, zni... kordony. Nawet tam, w zaborze rosyjskim dalekiej Rosyi, gdzie święto majowe lud ro... opłaca krwią i więzieniem, nawet i tam nasi stają do apelu majowego.

...świecie całym szykują się zgromadzenia ...chody. Lud roboczy spieszy pod swój sztan... czerwony. Jak w starej Marsyliance, rozle... się hasło — „uformować się w bataliony"! W blasku słońca majowego, w obliczu wio... proletaryat każdego kraju, każdego narodu ... przeciw własnej burżuazyi. Albowiem, jak ...ada Marks „proletaryat każdego kraju musi natury rzeczy przedewszystkiem ze swoją wła... ...czyć burżuazyą". Lecz walka ta robo... z własną burżuazyą jest co do istoty swej międzynarodową, gdyż „zjednoczona akcya co... ...niej wszystkich cywilizowanych krajów jest ...szym warunkiem emancypacyi klas pracu...

... święta majowego — to przeciwstawie... się całemu światu kapitalistycznemu. To uświadomienie sobie konieczności walki o rządy robotnicze, o dyktaturę proletaryatu, o uspołecznienie narzędzi pracy, o cele ostateczne! O ten ustrój, w którym „swobodny rozwój każdego będzie warunkiem koniecznym wolnego rozwoju wszystkich"! — Jest to naiwnem — przypuszczenie naszych wrogów, że walczymy w tym dniu o **8-godzinny dzień roboczy**, jako o jakiś ideał. To nie jest żaden ideał! Chcemy powiedzieć, że to tylko konieczny w a r u n e k dalszej skutecznej walki o zupełne wyzwolenie. Przeciążony bowiem pracą robotnik nie może być wyrobionym obywatelem, nie może się uczyć, nie może dzieci wychowywać, nie może hygienicznie i kulturalnie żyć! Żądamy tedy 8 godzinnego dnia pracy, nie jako granicy naszych żądań. W niejednym bowiem zawodzie (górnicy amerykańscy podczas ostatniego strejku) żądamy już dnia krótszego!

Głęboką więc treść rewolucyjną ukrywamy w tym skromnym postulacie na który dziś godzi się niejeden polityk burżuazyjny. Takie samo ma znaczenie hasło **ubezpieczenia** robotniczego, przedewszystkiem ubezpieczenia na starość, które tak niesłychanie, tak skandalicznie jest przewlekane w naszym parlamencie! Protestujemy przeciw temu! Żądamy rychłego załatwienia. Żądamy zabezpieczenia starości tych, którzy zdrowie swe stracili, którzy swe życie sterali na służbie u Molocha kapitału. Precz z tą straszną niesprawiedliwością, precz z takim ustrojem! Proletaryat wypowiada wojnę przeciw kapitalistom o nowy, o sprawiedliwy ustrój:

„Niech słabi na duchu przed wami gną kark
I niosą nikczemne sumienie na targ"...

Lecz proletaryat, lecz lud roboczy się nie lęka walki, nie boi się prześladowań, groźnie wstrząsa swymi kajdanami w dniu majowym, gdyż „do zdobycia ma świat cały":

„Krwią naszą gaszony, rozpala się świt,
Łańcuchów wstrząsanych rozlega się zgrzyt"...

To samo z **militaryzmem**. Żądamy szybkiego, jak najszybszego przeprowadzenia **2-letniej** s ł u ż b y w o j s k o w e j, żądamy szeregu reform wojskowych. Lecz i walka nasza z militaryzmem nosi, jeśli nie zawsze co do formy swojej, to co do istoty swojej zawsze charakter rewolucyjny, zasadniczy. Militaryzm prowadzi do przelewu krwi. Odciąga lepsze siły od prac kulturalnych. Zwraca się jako instytucya klasowa, przeciw walkom robotnika. Pochłania, pożera ogromną część pracy ludu i nie zostawia środków dla reform socyalnych. Staje się środkiem dla podbojów kolonialnych, staje się narzędziem kolonialnego szowinizmu. Szerzy demoralizacyę.

Czy wyliczać dalej?! Z całą energią stajemy do walki o zupełne zniesienie militaryzmu, o milicyę ludową. Piętnujemy bezczelne kolonialne grabieże w Persyi i Tripolisie. Żądamy pokoju. Żądamy pokojowego rozwoju kultury — dla wszystkich. Precz ze zmorą militaryzmu! Żądamy, aby setki milionów, wyrzucane na cele militarne, użyto na cele oświatowe, kulturalne, na politykę ochronną!

Filistrzy oficyalnej nauki i publicystyki wraz z płatnemi, najemnemi, sprzedajnemi piórami, służącemi kapitałowi, nazwą nas marzycielami. Powiedzą nam raz jeszcze, że święto majowe — to taka sobie szopa, że jest pozbawione znaczenia „pozytywnego". „Pozytywnego"! — powiadają! A ileż to zdobyczy klasa robocza już osiągnęła przez to, że nie poszła na lep tych tchórzliwych lub obłudnych frazesów. Ogarnięte entuzyazmem masy robocze idą naprzód — od zdobyczy ku zdobyczy, od zwycięstwa ku zwycięstwu:

„Hej, wybiła godzina,
Nic nie cofnie nas wstecz!
Groźnie wali lawina"...

MAKSYM GORKIJ.

BAJKA.

Niema piękniejszych bajek nad te, które tworzy samo życie.

Andersen.

W Genui, na małym placu przed dworcem kolei zebrał się gęsty tłum ludu, — przeważają robotnicy, nie brak jednak i osób dostatnio ubranych i dobrze odżywionych. Na czele tłumu — członkowie rady miejskiej. Kołysze się w powietrzu piękny, wyszyty jedwabiem sztandar miasta, obok niego powiewają różnobarwne sztandary organizacyj robotniczych. Szeleszcze jedwab i szumi uroczyście nastrojowy tłum, jak gdyby chór, śpiewa półgłosem.

A nad tem wszystkiem wznosi się na wysokim piedestale piękny pomnik Kolumba, który tyle wycierpiał za to, w co wierzył, i zwyciężył — gdyż wierzył. I spogląda ze swej wysokości na ludzi, jak gdyby chciał im rzec:

— Zwycięstwa ci jedynie odnoszą, co wierzą!

U stóp jego, dokoła piedestału rozłożyli muzykanci swe trąby miedziane, a miedź błyszczy na słońcu, jak złoto.

Wznosi się półkolem ciężki, marmurowy budynek stacyi, roztoczył swe skrzydła, jak gdyby chciał objąć ludzi. Donosi się z portu ciężki oddech parostatków, plusk obracającej się w wodzie śruby, brzęk łańcuchów, rozlegają przeciągłe gwizdawki i okrzyki; na placu cicho i duszno, wszystko zalane palącem słońcem. Z balkonów i okien wyzierają kobiety z kwiatami w rękach i świątecznie odziane, podobne do kwiatów dzieci.

Rozlega się gwizdanie wpadającej do stacyi lokomotywy — tłum drgnął; jak czarne ptactwo, wzniosło się ponad głowami kilka zmiętych kapeluszy, muzykanci wzięli swe trąby, jacyś poważni, starsi ludzie występują naprzód, zwracają się twarzami do tłumu i mówią coś, żywo wymachując rękami.

Powoli, nie spiesząc się, rozstąpił się tłum, tworząc szerokie przejście do ulicy.

— Kogo to spotykają?

— Dzieci z Parmy.

Tam w Parmie — strejk. Pracodawcy nie chcą ustąpić, robotnikom ciężko, i oto — zebrali swą dziatwę, która poczęła już z głodu chorować, i wysyłają ją do towarzyszy genueńskich.

Z poza kolumn dworca kroczy dziwny pochód małych ludzi; są nawpół odziani, i w łachmanach swych czynią wrażenie jakichś istot kudłatych, tak kudłatych, jak jakieś nieznane zwierzątka. Idą, trzymając się za ręce, po pięcioro w szeregu — takie maleństwa zapylone i widocznie bardzo znużone. Twarze mają poważne, lecz błyszczące życiem i jasnością; gdy muzyka zagrała na ich spotkanie hymn Garibaldiego, po ostrych, chudych i wygłodzonych twarzyczkach przebiega wesoły uśmiech zadowolenia.

Tłum wita tych ludzi przyszłości ogłuszającymi okrzykami; sztandary pochylają się przed nimi, grzmią trąby — nic więc dziwnego, iż dzieci są cokolwiek oszołomione tem przyjęciem; cofnęły się na krótką chwilę, zaraz jednak wyciągnęły się, jakby podrosły w górę, zbiły się, jakby w jedno ciało, i nagle ulatuje z setek piersi jeden wielki okrzyk:

— Niech żyją Włochy!

— Niech żyje młoda Parma! — grzmi tłum, rzucając się ku dzieciom.

— Niech żyje Garibaldi! — wołają dzieci i wbijając się szarym klinem w tłum nikną w nim.

Z okien hotelowych, z dachów domostw powiewają, jak białe ptaki, chusteczki; sypie się stamtąd na głowy tłumu deszcz kwiecia, rozlegają się wesołe, gromkie okrzyki.

Dzień majowy — dniem entuzyazmu. Drobne kwestye i drobne sprawy nikną. — Dziś łączymy się w bratnim uścisku z ludem roboczym całego świata, dziś dzień **braterstwa ludów**. „Groźnie wali lawina" międzynarodowego proletaryatu. Armia proletaryacka inaczej obchodzi swe święta, niż rozleniwiona burżuazya. Niema bierności, jest czyn. Niema apatyi, jest głęboka wiara. Wiara w to, że zwycięstwo sprawy roboczej jest zwycięstwem całej ludzkości:

„Z Międzynarodówką
Powstanie ludzki ród"!

Niech żyje święto robotnicze!

Braterstwo Ludów.

W roku 1889, w stuletnią rocznicę rewolucyi francuskiej i zdobycia Bastylii, zjazd socyalistyczny międzynarodowy w Paryżu, uchwalił świętowanie pierwszego maja, jako święta proletaryatu, jako święta międzynarodowego braterstwa ludu roboczego.

Wielka rewolucya francuska była zwycięstwem burżuazyi nad szlachtą. Po upływie stu lat święto majowe staje się symbolem zbliżającego się zwycięstwa proletaryatu nad burżuazyą.

Tak bieży naprzód historya, podbijając jedne klasy, a wysuwając inne. Albowiem „dotychczasowa historya społeczeństwa jest historyą walki klas". Na miejsce szlachty — burżuazya, na miejsce burżuazyi — proletaryat. Niższej zaś klasy, niż proletaryat, niż lud pracujący, jak powiada Lassalle, nie ma, i jego zwycięstwo będzie zwycięstwem całej ludzkości. I nic nie może zmienić tego pochodu dziejowego, gdyż, jak powiada „Manifest komunistyczny", nikomu nie jest danem „obrócić wstecz koło historyi..."

Międzynarodowość stała się jedną z najważniejszych podstaw teoryi i praktyki socyalistycznej. Socyalizmu dziś nie wyobrażamy sobie inaczej, niż międzynarodowym, ani w ideale ani w praktyce. W ideale — dlatego, że niemożliwem jest urzeczywistnienie ustroju socyalistycznego w jednem tylko państwie (np. Austryi), jeśli sąsiadami będą kapitalistyczne, militarne, zaborcze państwa w rodzaju carskiej Rosyi lub Niemiec; zresztą nie zadowoliłby nas ideał socyalistyczny, ograniczony terytoryalnie. W praktyce zaś — dlatego, że dziś, gdy kapitał, pełny coraz to energiczniejszych zapędów kolonialnych, imperyalistycznych, organizuje się międzynarodowo, tworzy związki, syndykaty międzypaństwowe, jest poprostu utopią inna forma zwalczania kapitalizmu poza międzynarodowym ruchem robotniczym. Zrozumiały to oddawna związki zawodowe, które zmuszone zostały w coraz to większym stopniu organizować się międzynarodowo, łączyć się w sekretaryaty, komitety i kongresy międzynarodowe. Tak, sami pracodawcy, sam kapitał narzucają proletaryatowi międzynarodowość. Jakaż bezgraniczna obłuda tkwi w tem, gdy później reprezentanci tegoż kapitału, udając „narodowców", zarzucają robotnikom „beznarodowość!"

A nie potrzebujemy chyba dodawać, że międzynarodowość nie tylko nie czyni zamachu na dobra kultury poszczególnych narodów — na te „naczynia drog cenne", jak je nazwał tow. Jaurès na zjeździe sztutgarckim, lecz odwrotnie — jest jedyną i najpewniejszą gwarancyą kultury narodowej!

Proletaryat stał się spadkobiercą — dodamy, jedynym czynnym spadkobiercą — najszlachetniejszych myśli ludzkości, najgłębszych marzeń filozofii wszystkich czasów — o międzynarodowem braterstwie ludów, o „wiecznym pokoju". Zenon i Dante, Leibnitz i Wolf, Herder i Kant marzyli i pisali o wiecznym pokoju. Lecz nie widzieli oczywiście siły, któraby mogła ich ideały zrealizować...

Niegdyś i chrześcijaństwo hołdowało tym ideałom. Czytamy o tem np. u apostoła Pawła i wielokrotnie w Ewangelii: „Kto jest matką moją i bratem moim? — zapytał Chrystus pewnego razu i odpowiedział, wyciągając ręce ku uczniom swoim — oto matka moja i bracia moi, albowiem każdy, kto wykonuje wolę ojca mego jest moim bratem, moją siostrą i moją matką". Tak marzyło pierwotne chrześcijaństwo o wielkiej przebudowie społeczeństwa na podstawach miłości i braterstwa. Ojcowie kościoła niejednokrotnie powtarzali później słowa o braterstwie ludzi i ludów. Św. Augustyn wszak pisał: „Omnium Christianorum una respublica est", to znaczy, że wszyscy chrześcijanie mają tworzyć jedno społeczeństwo.

Lecz dziś inne słowa słyszymy od oficyalnej straży. Widzimy kler włoski, błogosławiący oręż włoski, wyruszający przeciw Tripolisowi — ku większej chwale banku rzymskiego...

I obok bezsilnych a naiwnych deklamatorów t. zw. „pacyfizmu", jedna tylko warstwa niesie sztandar „ludów zbratania". Jedna tylko potęga ośmiela się wystąpić przeciw zaborczemu imperyalizmowi, przeciw szowinistom burżuazyi — socyalistyczny proletaryat.

Historya socyalizmu — zaprawdę — jest historyą ideałów międzynarodowych. Aby nie sięgać dalej w głąb historyi socyalizmu, przypomnijmy, że przed 100 laty już spisek Babeufa stał na gruncie międzynarodowym. „Z miłością względem własnej rzeczypospolitej spiskowcy łączyli miłość ludzkości, szczęście której było celem wszystkich ich projektów".

To samo spotykamy u innych utopistów — Owena i Saint-Simona, Fouriera i Bazarda, wreszcie Cabeta i Pequera. U Cabeta na sztandarach Ikaryjczyków było wypisane: „Nie ma więcej podbojów! Braterstwo ludów!" Pequer marzył o administracyi kuli ziemskiej dla dobra wszystkich, o „republice bożej..."

Dalszy rozwój socyalizmu, stającego się naukowym, przynosi już szereg praktycznych prób urzeczywistnienia międzynarodowości w ruchu robotniczym. Taką jest Międzynarodówka Marksa z roku 1864, taką też jest Międzynarodówka dzisiejsza.

Dzisiejszy robotnik ma własne międzynarodowe parlamenty (kongresy) i własną egzekutywę (Biuro Międzynarodowe).

W dniu pierwszego maja przed światem całym demonstruje międzynarodowość swych ideałów. Nie chce wojny, zbrojeń, nienawiści narodowej, plemiennej i rasowej. Na coraz to głośniejszy ryk szowinistyczny odpowiada w dniu święta majowego swem starem hasłem:

„Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!"

1 Maj a ubezpieczenie społeczne.

Jednem z najważniejszych haseł święta robotniczego jest żądanie zabezpieczenia robotnika, jego żony i dzieci na wypadek starości, niezdolności do pracy i sieroctwa.

Sprawa ta w dniu tegorocznego święta majowego nabiera specyalnego znaczenia. Projekt bowiem rządowego ubezpieczenia społecznego pokutuje już od 1908 r. w parlamencie i nie może się doczekać ustawowego załatwienia.

Ostatnie stadyum ubezpieczenia społecznego znane jest z artykułu, który niedawno zamieściliśmy w „Naprzodzie".

Dziś chcemy wskazać na zmiany, jakie odnośnie do przedłożenia rządowego projektują posłowie socyalistyczni.

Sprawa ta nabiera tem większego znaczenia, gdyż właśnie w dniach najbliższych a mianowicie dnia 4, 5 i 6 b. m. obradować będzie we Wiedniu V austryacki wiec Kas chorych, który ma zająć stanowisko w sprawie a) ubezpieczenia samoistnych i ubezpieczenia robotników, b) urzędów powiatowych.

Posłowie socyalistyczni domagają się dwóch zasadniczych zmian w projekcie rządowym 1) rozdziału ubezpieczenia robotników od ubezpieczenia samodzielnych i 2) zaniechania projektowanych urzędów powiatowych a powierzenia administracyi ubezpieczenia kasom chorych.

W dniu 1 Maja musimy demonstrować za temi żądaniami jak również za jaknajszybszem załatwieniem ubezpieczenia społecznego.

Jednolite bowiem ubezpieczenia robotników i samodzielnych dzięki wspólności ryzyka zwali cały ciężar ubezpieczenia na klasę pracującą, która ponosić będzie także koszta ubezpieczenia samodzielnych. Wymagać będzie kosztownego aparatu administracyjnego. Rząd mianowicie projektuje utworzenie urzędów powiatowych, które mają pochłonąć 30 milionów koron wedle rządowego obliczenia, dwa razy tyle według zdania znawców.

W obronie kieszeni robotniczej i samorządu robotniczego domagają się posłowie socyalisty-

---

Wszystko miało wygląd świąteczny, wszystko ożyło, nawet szary marmur zdawał się zakwitnąć jakiemiś jaskrawemi plamami.

Furkocą sztandary, wzlatują w górę kapelusze i kwiaty, a ponad głowami dorosłych wykwitły małe główki dziecięce, wznoszą się malutkie rączki, chwytające kwiaty i zasyłające pozdrowienia, a w powietrzu grzmi wciąż bez przerwy potężny okrzyk:

— Niech żyje socyalizm!

— Niech żyją Włochy!

W mgnieniu oka tłum porozchwytywał dzieci na ręce; siedzą maleństwa na plecach dorosłych, tulą się do szerokich piersi surowych wąsali; ledwo słychać tony muzyki, tak ją zagłuszają śmiechy i okrzyki.

W tłumie przebiegają kobiety, zabierają pozostałe dzieci.

— Dwoje bierzecie, Anito?

— Tak; a wy także?

— I jeszcze jedno dla biednej Małgorzaty.

Dokoła wesołe zamieszanie, wszędzie świąteczne twarze, dobre szczere oczy. Tu i owdzie dzieci strejkujących gryzą cukierki, żują chleb.

— Za moich czasów nie myślano nawet o tem! — mówi jakiś starzec z ptasim nosem i z papierosem w ustach.

— A to takie proste!

— Doprawdy, proste i rozumne.

Starzec wyjął papierosa z ust i, westchnąwszy, strącił popiół. Ujrzawszy obok siebie dwóch chłopczyków z Parmy, zapewne braci, zrobił groźną minę, napuszył się, — chłopcy spojrzeli nań poważnie, — nasunął kapelusz na oczy, rozłożył ręce, — chłopcy, przytuliwszy się jeden do drugiego, nachmurzyli się i odstąpili krok wstecz, — starzec zaś przysiadł do ziemi i zapiał głośno, jak kogut. Dzieci wybuchnęły śmiechem, tupiąc bosemi nóżkami po bruku, a starzec wstał, poprawił kapelusz i, powiedziawszy sobie w duchu, iż uczynił wszystko, co mógł, oddalił się, kołysząc się na niepewnych nogach.

Jakaś garbata siwa kobieta o twarzy czarownicy z twardem, siwem uwłosieniem na brodzie stoi u podnóża posągu Kolumba i płacze, ocierając czerwone oczy końcem zmiętego szalika. Ślepa kaleka czuje się tak bardzo sama wśród tego wesołego tłumu.

Tanecznym krokiem idzie czarnowłosa genuenka, prowadząc za rączki siedmioletniego chłopaka w drewnianych trepkach i szarym kapeluszu.

Chłopak potrząsa główką, chcąc zsunąć kapelusz w tył, ten jednak nieposłuszny wciąż spada mu na nos; kobieta zrywa nagle kapelusz z małej główki, i wysoko nim potrząsając, śpiewa i śmieje się, chłopak zaś patrzy na nią, zadarłszy główkę, cały, jakby zamieniony w uosobienie śmiechu, potem skacze co sił, starając się dosięgnąć kapelusz. Oboje nikną w tłumie.

Wysoki mężczyzna w skórzanym fartuchu, z dużemi obnażonemi rękami trzyma na plecach sześcioletnią dziewczynkę i mówi do kobiety idącej obok niego i prowadzącej za rączkę małego, jak ogień rudego chłopaka:

— Czy wiesz, jak przyjdzie co do czego, trudno nas będzie przełamać!

I głośno, radośnie się śmiejąc, podrzuca zlekka w górę małe swe brzemię i woła:

— Niech żyje Parma!!

Rozchodzą się powoli ludzie, prowadząc, lub niosąc dzieci. Na placu zostały zmięte kwiaty, papierki z cukierków, wesoła gromadka uliczników, a nad tem wszystkiem szlachetny posąg, posąg tego, co świat nowy odkrył.

A z okolicznych ulic, jak z olbrzymich trąb, płyną wesołe okrzyki tych, co idą na spotkanie życia nowego.

czni zaniechania stworzenia tych urzędów a oddania administracyi ubezpieczenia kasom chorych.

Argumenty posłów socyalistycznych znalazły posłuch nawet u posłów niesocyalistycznych i odbiły się np. we wniosku posła Buzka. Rząd jednakowoż obstaje przy swoim projekcie.

Wystąpienie proletaryatu w dniu 1 Maja musi być zamanifestowaniem woli ludu w tej sprawie, musi być poparciem stanowiska posłów socyalistycznych.

Hasło majowe o ubezpieczeniu społecznem musi tego roku rozbrzmiewać ze specyalną siłą i energią.

Pierwszy maja.

Niech zaszumią dziś sztandary,
Niech potężny zagrzmi śpiew!
Ludu! Z sercem ognia, wiary,
Burz zmurszały świat ten stary —
Z piersi wynurz buntu gniew!

Porzuć duszną twą ciemnicę,
Woń wiośnianą świeżą wchłoń!
Otrzyj smutne z łez źrenice,
I tam podąż na ulicę —
Znamię krwawe chwyć w swą dłoń!

Uroczyście uczcij święto
Robotnicze — pierwszy maj!
Wprowadź w czyn twą myśl powziętą,
Walcz i giń za sprawę świętą —
Całą duszę swą jej daj!

Słońce świeci — kwitną drzewa,
Wietrzyk zapach niesie z pól,
A nad ziemią ptaszę śpiewa —
Hejnał wiosny w dal rozbrzmiewa,
Zieleń wonna koi ból.

Wszystko się do życia budzi
Po zimowym, długim śnie;
I przyroda też się trudzi,
Swym urokiem wabi ludzi,
Cała wrząca — życiem tchnie...

Niech i ciebie czar owionie
Robotnicza rzeszo ma!
Czoło z znoju niech ochłonie —
I radością ci zapłonie,
Lżej odetchnie dusza twa!

Podnieś sztandar, hej! Do góry.
By w podniebny wzbił się kraj!
Echo pieśni poprzez chmury
Niech obija o lazury —
Opiewając pierwszy maj!

Marya Skibówna.

1 Maja a młodzież robotnicza.

1 Maja jest przeglądem sił proletaryatu. W dniu tym klasa pracująca, patrząc wstecz, ocenia dotychczasowe rezultaty ruchu robotniczego i gotuje się do nowych zadań. Ogarniając okiem ruch robotniczy w naszym kraju, widzimy jeden wielki brak, który w najbliższym czasie musimy usunąć. Mamy tu na myśli ruch robotników młodocianych, który we wszystkich państwach poczynił znaczne postępy, tylko u nas dotąd należy do teoryi. Ostatni nasz kongres wypowiedział się za stworzeniem organizacyi robotników młodocianych. Tę uchwałę kongresu trzeba jak najrychlej przeprowadzić. Początki już są zrobione. W Przemyślu pięknie rozwija się organizacya młodocianych, w Krakowie przy pomocy Uniwersytetu ludowego urządzono dla robotników młodocianych cały szereg odczytów z obrazami świetlnymi, w Jarosławiu zawiązała się świeżo organizacya młodocianych.

Dziś każdy towarzysz rozumie doskonale znaczenie zorganizowania młodzieży robotniczej. Znaczenie to rozumieją bardzo dobrze klerykali, którzy wszelkimi sposobami starają się dostać młodzież w swoje szpony. Robotnik socyalista, aby spełnił swe zadanie w nowoczesnym ruchu robotniczym, musi być wychowany w duchu socyalistycznym.

Nie wystarczy dziś zaagitować robotnika w 25 roku życia i wciągnąć go do organizacyi, trzeba młodocianego robotnika wykształcić na świadomego socyalistę, aby przejął się on zasadami socyalistycznemi, aby kierował się niemi w życiu i aby je gruntownie rozumiał i umiał innym je wyjaśnić.

W naszym kraju ciemnoty i klerykalizmu ogromne zadania czekają robotnika socyalistę. Musi się on stać agitatorem, apostołem nowej idei i ze zrozumieniem rzeczy ją szerzyć wśród mas robotniczych i chłopskich, przeżartych analfabetyzmem i klerykalizmem. Aby robotnik mógł podołać temu zadaniu, musi on do tego dorość. A to może się stać tylko wtedy, gdy strawi on kilka lat na pracy w organizacyi młodocianych, która odstąpi go organizacyi politycznej i zawodowej jako zdeklarowanego i wykształconego socyalistę.

Prawdę tych słów wykazało doświadczenie. W niemieckich częściach Czech okazało się przy ostatnich wyborach do parlamentu, że w tych okręgach, gdzie były silne organizacye młodocianych, socyaliści odnieśli zwycięstwo. Również dla ruchu zawodowego nie obojętną jest rzeczą, czy pozyskuje on robotnika nieuświadomionego czy robotnika, który przeszedł przez szkołę organizacyi młodocianych. Przedewszystkiem zaś w kierunku antymilitarnego wychowania młodzieży organizacye młodocianych mają wielkie znaczenie.

Dlatego też towarzysze popierajcie organizacyę młodocianych, posyłajcie do niej swe dzieci i terminatorów, z którymi razem pracujecie w warsztacie.

MAŁY FELIETON.

WŁODZIMIERZ JÓZEF MĘŻYŃSKI.

W dniu 1 Maja...

Opowiadanie z życia.

Cisza zaległa ulice.

Zamilkł rozgwar życia codziennego. Miasto przybrało wygląd świąteczny... Zaledwie tu i ówdzie widać otwarty sklep, którego właściciel spogląda obco na gromadki robotników świątecznie ubranych.

Kominy fabryczne, sypiące zwykle sadzą na nędzne przedmieścia, sterczą dziś ponuro, nucąc w podmuchach wiatru cichą pieśń spoczynku Chłodne wnętrza fabryk połyskują cielskami maszyn, głodnych krwi i potu niewolników molocha-kapitału.

Tylko w fabryce Horna wre życie codzienne. Dyrektor, pan srogi a bezwzględny, nie pozwolił pod groźbą wyrzucenia na święcenie tego dnia. Robotnicy, pochyleni nad warsztatami, starają się stłumić rozsadzający piersi ból hałaśliwemi uderzeniami młotków lub rozdzierającym wrzaskiem pilników, łamiących swe zęby na twardej stali.

Pochylony nad tokarnią pracuje i Lęgosz. I jemu robota nie idzie jak zwykle. Twarz jego blada, oczy zapadłe świadczą, jak ciężkie koleje już w życiu przechodzić musiał. Zatopiony w zadumie zdaje się nie widzieć, co się wokół niego dzieje. Myśl jego w innych krainach błądzi.

Hej! — Gdyby nie żona i biedne dzieciska i on, plunąwszy na tę „budę“, poszedłby dziś z drugimi. Ale cóż... Pięć miesięcy włóczył się bez zajęcia, ostatnia poduszka z domu poszła. Zaledwie przed miesiącem dostał się do tej fabryki. Płaca marna, ale przynajmniej na chleb wystarcza...

Z ulicy dolatuje śpiew. Kaskada głosów ludzkich wpada do sali fabrycznej, wnosząc jakby nowe jakieś tchnienie...

„Więc dalej bracia do szeregu...“ — brzmi pod oknami fabryki.

Tak!... To na niego wołają! — myśli Lęgosz.

Ból, ból niewysłowiony ściska go za piersi...

„A kolor jego jest czerwony,

„Bo na nim robotnicza krew!...“

Przypada Lęgosz do okna, czoło przytknął do zimnych krat, wpatruje się w tłum przechodzący ulicą. Poznaje ich. To koledzy-zawodowcy ciągnący z placu zbornego na zgromadzenie publiczne.

Z tłumu zauważono pracujących.

Niech żyje 1 Maja! Pfuj! Zdrajcy! Hańba!... zabrzmiało z ulicy.

Hańba! odpowiedziały dźwięcznym głosem szyby... Hańba! zawtórowało ponuro wnętrze pracowni...

Lęgoszowi krew uderzyła do głowy.

On zdrajca!?... Nie! Nigdy!... Rzuca w kąt bluzę niebieską. Za chwilę staje gotowy do wyjścia. Lecz nie!... Jeszcze wypełni swój partyjny obowiązek. Wszystko stawia na jedną kartę.

Towarzysze! Koledzy!... rozbrzmiało w sali roboczej. A potem krótkie, gorące słowa Lęgosza płynęły wolno, lecz silnie w ciszę warsztatu.

„Czeka nas zadanie wielkie, czeka nas obowiązek oswobodzenia całej ludzkości z pęt kapitału. I dziś w dniu 1 Maja powinni ci wszyscy, których celem i dążeniem życia jest spełnienie tej tak doniosłej misyi proletaryatu, stanąć zwarcie w jednym szeregu, święcić wspólnie z drugimi to święto pracy, święto nadziei!“

Nic nie zdołało wstrzymać fali zapału, nic nie mogło oprzeć się olbrzymiemu wrażeniu...

Niech żyje święto pracy!

Niech żyje 1 Maja!... zagrzmiało z dziesiątek piersi i zatargało murami fabryki. Na zgromadzenie!... wołano ze wszech stron.

Za chwilę robotnicy warsztatów Horna opuszczali bramy fabryki.

Słońce majowe padało na rozpromienione zapałem twarze tej szarej masy spracowanych postaci, szło wraz z niemi wesołe, uśmiechnięte...

W głuchej ciszy warsztatu stał blady pan Horn. Długo wsłuchiwał się w oddalający się śpiew, długo stał w ciszy samotny...

Ha! Trudno!... Trzeba się poddać!... — padło wkońcu z jego drżących warg...

DEMONSTRACYA.

Na ulicach piechota i szwadrony konnicy —
złość i radość niezmierna z rozbestwionych lśni
źrenic...
Demonstruje rząd władzę — albo też w tajemnicy
tłoczy zgraje żołnierzy w ciasnych bramach kamienic.

Na ulicy tłum ludzi...
Czarne ręce robocze
niosą sztandar na przedzie — znak przemożnej
ofiary —
tuż pod cieniem sztandaru dojrzysz jasne warkocze;
smukła postać dziewczęcia mignie — wsiąknie
w tłum szary — — —

Idą krokiem miarowym. Wyszli z domów niewoli —
wyszli z but, fabryk głębi, kopalń ciemnej otchłani —
by zaświadczyć przed światem o męczeńskiej swej
doli,
by Idei korale własnej krwi złożyć w dani — — —

By zawisnąć nad światem, światem zła i przemocy,
jako burza brzemienna mocą twórczej Ofiary —
by rozproszyć na chwilę mrok kłębiącej się nocy —
krwawe ognie zapalić — wznieść Wolności sztandary — — —

Demonstruje ulica...
Idą krokiem miarowym — — —
Szczęścia przyszłych pokoleń dźwigną ręce ich
szaniec;
już się pręży ich wola w jasnem słońcu majowem
hardym życia odruchem — w szczęście wielkie —
bez granic — — —

Idą drogą zaguby... drogą śmierci i męki — —
lecz z nich żaden już nie dba o swe życie, lub losy;
zagłuszyła w ich piersi trwożne szepty i lęki
pieśń olbrzymia — bojowa — rwąca skrzydłem
niebiosy — — —
— — — — — — — — — — — — —
Na ulicach piechota i sociny kozacze — —
mkną w udałym staku całe pułki konnicy;
już gwizdnęły nahaje i zagrzmiały kartacze — —
— — — — — — — — — — — — —
padły trupy bojowców na bruk zimny ulicy — — —

Zygmunt Ból.

Wojna włosko-turecka.

O otwarcie Dardanelów.

Wiedeń. Także Austro-Węgry w przyjacielski sposób zwróciły się z przedstawieniem do Porty z powodu zamknięcia Dardanelów.

Konstantynopol. Rada ministeryalna zawiadomiła wszystkich ambasadorów, że uchwaliła tylko wtedy otworzyć Dardanele, jeżeli żaden włoski okręt nie znajdzie się już na tureckich wodach.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że onegdajsza Rada ministeryalna uchwaliła otworzyć Dardanele tylko wtedy, gdy flota włoska odjedzie z archipelagu. Traktaty dają Turcyi prawo chwycić się wszelkich zarządzeń ku obronie. Ostateczna decyzya zapadnie na najbliższej Radzie ministrów, która odbędzie się po konferencyi ministra spraw zagranicznych z ambasadorami.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 29 kwietnia.

O reformę wyborczą.

Poseł Daszyński zapytuje prezesa komisyi statutowej, który jest zarazem członkiem prezydyum miasta jako „delegat do prezydyum“, dlaczego nie zwołuje komisyi statutowej.

Dr Bandrowski odpowiada, że nie jest prezesem, lecz wiceprezesem komisyi statutowej, której prezesem jest prezydent miasta; ale do odpowiedzialności się poczuwa i oświadcza, że postara się o to, by prace komisyi zostały ukończone jeszcze przed feryami, tak, że jeszcze w tym roku na sejmie będzie mogła miejska reforma wyborcza być załatwiona.

Do wielkiego wydziału Kasy Oszczędności

wybrani zostali pp.: Aleksander Adelmann, Władysław Bilewski, Stanisław Drozdowski, dr Bronisław Gułkiewicz, Ludwik Halski, Edmund Klemensiewicz, dr Michał Koy, dr Karol Krzetuski, dr Józef Muczkowski, Witold Ostrowski, dr Józef Rosenblatt, Leon Schiller na lat trzy i dr Tadeusz Starzewski na rok jeden.

Komitet obchodu 50-lecia powstania styczniowego.

Uchwalono następnie powołać do życia ogólny komitet dla obchodu 50-lecia powstania styczniowego. Celem zawiązania tego komitetu z Rady miejskiej delegowani zostali pp. Bandrowski, Turski, Dębicki, Ponikło, Wasung, Landau Ignacy, Federowicz Tadeusz, Kosobucki, Pająk, Iglicki, Porębski, Rosenblatt, Pareński, ks. Caputa, Daszyński i dr Nowak Julian.

Sprawy szkolne.

Następnie uchwalono wnioski sekcyi szkolnej w sprawie zorganizowania 4 klasowych szkół mieszanych na Grzegórzkach i Ludwinowie w miejsce istniejących dwuklasowych.

Bezpłatny wstęp do Muzeum Narodowego

uchwalono po dłuższej dyskusyi dla młodzieży krakowskich szkół ludowych i średnich raz w ciągu roku szkolnego; zwiedzanie ma się odbywać klasami pod opieką nauczycieli.

Pod budowę nowej linii tramwajowej

ze Zwierzyńca do mostu u wylotu ul. Starowiślnej uchwalono uporządkować i wybrukować ulice, przez które ta linia ma przejść.

Radca Miedniak protestował przeciw temu, żeby właściciele realności mieli się przyczyniać do kosztów.

Radca Rittermann odpowiedział mu, że właściciele realności zrobią na tem dobry interes, bo gdzie jest tramwaj i chodnik, tam kamienicznik każe sobie za to lokatorom porządnie zapłacić.

Śmierć przywódcy bandytów automobilowych.

W uzupełnieniu telegramów o oblężeniu i śmierci Bonnota podajemy dalsze szczegóły tej sensacyi paryskiej:

W sobotę rano otrzymała policya wiadomość, że szef bandy Bonnot razem z Garnierem ukrywają się w garażu automobilowym w Choisy le Roi, stojącym za miasteczkiem, nieco na uboczu. Prefekt policyi Lépine zajął się kierownictwem obławy. Rozkaz brzmiał: „Dostawić żywych lub umarłych!“ Spodziewano się gwałtownego oporu, więc wszyscy agenci otrzymali oprócz zwykłych rewolwerów browningi większego kalibru i duży zapas nabojów. Według wydanych rozkazów, miało zacząć się formalne oblężenie garażu, który był pilnowany bezustannie, choć zdaleka.

Dokoła garażu skupiła policya kilka oddziałów agentów i żandarmów. Posuwano się zwolna, szeroko okrążając garaż, aby powoli zamykać go coraz ciaśniejszem kołem. Do samego ujęcia i aresztowania wyznaczeni byli dwaj inspektorowie policyjni, którzy podeszli na dany znak ku drzwiom garażu. Jeden z nich zapukał i zażądał wpuszczenia. Z wewnątrz nie odezwał się nikt. Na drugie puknięcie padło kilka strzałów. Obaj inspektorzy zostali ciężko poranieni. Podobny los spotkał agenta, postępującego za nimi; otrzymał on trzy kule rewolwerowe w brzuch. Policya i żandarmerya rozpoczęła ogień w kierunku garażu. Kule przebijały wprawdzie cienkie ściany, lecz nie trafiały bandytów, którzy przez szpary strzelali dalej do oblegających. Po chwili policya doszła do przekonania, że w ten sposób bandytów nie wypłoszy się z budynku, a zbliżanie się do drzwi równa się narażeniu życia bez rezultatu. Postanowiono uciec się do innego sposobu: wysadzić garaż dynamitem. Odwołano policyę z obrębu strzałów, rannych przeniesiono do szpitala, garaż otoczono kordonem na dość znacznej odległości, aby strzały, nieustannie dawane przez bandytów, nie mogły dosięgnąć straży. Zatelefonowano do komendy wojskowej w Vincennes, aby przysłała oddział pionierów z nabojami dynamitowymi. Około godz. 10½ przed południem przybyli pionierzy. Wezwano trzykrotnie bandytów do poddania się i opuszczenia schronienia. Zbrodniarze zdwoili szybkość ognia rewolwerowego. Wówczas pionierzy otrzymali rozkaz wysadzenia garażu w powietrze. Na garaż rzucono bomby dynamitowe, nastąpił wybuch, który zniszczył znaczną część budynku.

Na miejscu „oblężenia“ zaczęły się zbierać tłumy ciekawych. Wiadomość, że Bonnot ukrył się w Choisy le Roi, rozbiegła się po mieście. Setki samochodów podążyły w tę stronę i wkrótce garaż został otoczony gęstym tłumem, który żandarmerya utrzymywała w stosownej odległości, aby ustrzedz ciekawych przed kulami bandytów, zwłaszcza, że zbrodniarze zamienili teraz browningi na karabiny i kule zaczęły donosić znacznie dalej niż poprzednio. Grzechotanie strzałów rozlegało się nieustannie. Na garaż padły jeszcze dwa pociski dynamitowe, które pękły ze straszliwym hukiem, niszcząc resztki budynku. Wówczas strzały z wewnątrz ustały.

Policya i żandarmerya ruszyła ostrożnie ku zgliszczom. Znaleziono jednego człowieka zabitego; drugi, ciężko ranny, leżał na ziemi. Zabitym był Dubois; w rannym poznali policyanci Bonnota. Przewieziono go natychmiast do szpitala więziennego, gdzie umarł. Jak słychać, znaleziono w gruzach garażu jeszcze kilka innych osób, mniej lub więcej ciężko rannych. Dotychczas policya nie dała o tem wiadomości dziennikom, więc nie stwierdzono, czy należały one do bandy, czy też przypadkiem znalazły się na miejscu. Co do śmierci Dubois, to znaleziono na jego ciele rany postrzałowe, z czego policya wyciąga wniosek, iż usiłował on odebrać sobie życie. Tak samo miał postąpić Bonnot, również poraniony strzałami. — Zdaje się, że straciwszy nadzieję ratunku, usiłowali obaj popełnić samobójstwo.

Podczas bombardowania publiczność zaczęła cisnąć się do zburzonego garażu. Wiele osób zabierało kawałki drzewa i odłamki muru na pamiątkę „oblężenia“. Cała armia fotografów zdejmowała sceny z bombardowania, również dla kinematografów robiono wiele zdjęć. Filmy ukażą się wkrótce w kinematografach paryskich. Pomiędzy znalezionemi w garażu osobami, nie było Garniera, najniebezpieczniejszego z bandytów samochodowych obok Bonnota.

Urzędnik policyjny Guisard opisuje w następujący sposób krwawe zajścia z anarchistami:

Otrzymałem wiadomość, że milioner Fromentin, który sympatyzuje z anarchistami, oddał swój garaż samochodowy jednemu z bandytów, nazwiskiem Dubois do użytku. Wziąłem kilku urzędników i policyantów i udałem się tam, myśląc, że w tym garażu ukrywają się jacyś anarchiści. Było nas czterech. Otworzyliśmy drzwi do garażu w chwili, gdy Dubois właśnie siadał na rower, chcąc wyjechać. Inspektor Arnon podniósł rewolwer i chciał strzelić, ale rewolwer zawiódł. W tej [...] z wewnątrz zaczęły padać strzały, a równo[...] Dubois również rozpoczął strzelanie. Jeden [...] ktor otrzymał 2 kule w brzuch i ciężko [...] padł na ziemię. Zbrodniarze zatarasowali się, [...] zaczęliśmy strzelać na ślepo do wnętrza. [...]dnym z bandytów rozpoznaliśmy Bonnota. N[...] miast posłaliśmy do burmistrza jednego z [...] siebie, aby dać telefonicznie wiadomość do [...]ża o posiłki.

Inny urzędnik policyjny opowiada co nas[...] Gdyśmy weszli w gruzy zdemolowanego ga[...] natknęliśmy się na ciało Dubois. Leżał on [...]wy, przeszyty dwiema kulami przez lewą [...] oba strzały były śmiertelne. Prawdopodobnie [...] się zastrzelił. Nieco dalej leżał Bonnot. Podn[...]my go, miał kilka ran w piersiach i nogach. [...]ku trzymał jeszcze browning i ściskał go ku[...]wo, jak gdyby chciał wystrzelić, lecz zbrakło [...] sił. Oddychał i był przytomny, gdyśmy go p[...]sili. Spojrzał na nas i szepnął:

— Hańba zdrajcy! — potem stracił przytom[...]

Położyliśmy go na trawie, następnie odwie[...] go do szpitala, gdzie po paru godzinach sk[...]

Telegramy.

100 rewizyj domowych.

Paryż. Wiele dzienników domaga się kat[...]cznych zarządzeń przeciw anarchistom. Rząd [...] winien w całej pełni zastosować odnośną us[...] zwłaszcza przeciw anarchistom obcym, gdyż [...]ścia ostatnie udowodniły, że nie można im p[...]lić organizować się.

Wczoraj dokonano w Paryżu i okolicy p[...] 100 rewizyj domowych.

Testament Bonnota.

Paryż. Testament Bonnota zaczyna się od [...] „Jestem człowiekiem sławnym, sława roznosi [...] nazwisko po całej kuli ziemskiej. Rozgłos, [...] otacza moją skromną osobistość, budzi zazd[...] w tych wszystkich, którzy napróżno starają [...] żeby o nich mówiono“.

KRONIKA.

Kraków, 30 kwie[...]

Z powodu święta 1 Maja jutro „Naprzód“ [...] wyjdzie. Najbliższy numer wyjdzie z druku [...] czwartek o zwykłej porze po południu.

Nowiny krakowskie

O pomoc dla pogorzelców. Tow. poseł Zygm[...] Klemensiewicz wniósł w Izbie posłów w[...]sek nagły o przyjście z pomocą ludnoś[...] tkniętej klęską pożarów w Bronowicach Małych [...] Pleszowie. Wniosek ten brzmi:

Dnia 30 marca 1912 r. wybuchł pożar we w[...] Bronowice Małe w powiecie krakowskim. [...] Ofiarą pożaru padło 11 zagród włościańskich, [...] stodół, oraz 8 stajen, nie licząc innych pom[...]szych budynków. Ponieważ pożar powstał w [...] w czasie niesłychanej wichury, która zupełnie [...] niemożliwiała wszelki ratunek, nie było mowy [...] ocaleniu choć części dobytku z dotkniętych po[...]rem zagród. To też ofiarą klęski padło całe [...]nie i to nietylko gospodarzy-właścicieli zagród [...]jętych pożarem, lecz spaliły się do szczę[...] statki i przyodziewa licznych rodzi[...] komorników, którzy w zgorzałych chatach [...] tem mieszkali.

Dnia 31 marca 1912 r. spaliło się w Plesz[...]wie, powiat Kraków, 5 domów wraz ze stodoła[...]mi i stajniami. I tu skutkiem niezwykłej wichury [...] wszelki ratunek był zupełnie utrudniony, tak, [...] na pogorzelisku pozostały same tylko zgliszcza! [...]

Szkody wyrządzone w Bronowicach Małych [...] przenoszą 80.000 K, zaś w Pleszowie 40.000 [...]

Ponieważ spalone zagrody nie były zupełnie [...] tylko w minimalnym stopniu ubezpieczone, sku[...]tkiem czego wśród pogorzelców, szczególnie [...] komorników, nędza daje się bardzo we znaki [...] podpisani stawiają wniosek:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby pogorzelco[...] gmin Bronowice Małe oraz Pleszów [...] powiecie krakowskim pospieszyć [...]

tychmiastową, jak najszybszą pomoc".

Wysoka Izba zechce powyższy wniosek bez pierwszego czytania, przy zastosowaniu wszelkich regulaminem przewidzianych uproszczeń odesłać do komisyi dla szkód elementarnych.

Akademicy krakowscy aresztowani w Królestwie. Przed kilku dniami aresztowani zostali przez policyę w Królestwie dwaj słuchacze studyum rolniczego, którzy w czasie feryj świątecznych pracowali nad zakładaniem poletek doświadczalnych w okolicy Kazimierzy Wielkiej w gubernii kieleckiej. Aresztowanie nastąpiło na skutek podejrzenia o szpiegostwo wojskowe. Koledzy aresztowanych udali się do prezesa Koła polskiego dra Lea o interwencyę w tej sprawie.

Sprzedaż ziemniaków miejskich odbywa się codziennie w godzinach targowych na Rynku głównym, na placu Szczepańskim, w ulicy Słowiańskiej i na placu Wolnica, nadto (z wyjątkiem niedziel i świąt) w realności przy placu WW. Świętych l. 1 w godzinach od 8 rano do 12 w południe po cenach: za 1 kg. ziemniaków czerwonych i białych 8 hal., za 1 miarkę czerwonych i białych 78 h, za 100 kg. czerwonych z odstawą 8 K, za 100 kg. białych z dostawą 7 K. Zamówienia o dostawę do domu można uskuteczniać kartą korespondencyjną pod adresem magistratu. Należytość należy uiścić do rąk woźnego przy dostawie.

Zawody piłką nożną pomiędzy Robotniczym klubem sportowym a Akademickim Związkiem sportowym rozegrane będą w dniu 1 maja w parku Jordana klubu sportowego „Cracovia". Zawody te są wstępem do całego szeregu matchów o klasyfikację do I klasy, a rozegrane zostaną pomiędzy Robotniczym klubem sportowym, Akademickim Związkiem sportowym, Wisłą, z Krakowa oraz Pogonią i Czarnymi ze Lwowa. Zawody te odbywają się wedle specyalnego regulaminu, wypracowanego przez Polski Związek piłki nożnej, który ma na celu uporządkowanie stosunków sportowych i postawienie na europejskiej stopie polskiego footballu. To też zawody te zapowiadają ciekawy przebieg i grę nader ostrą — każda bowiem przegrana uniemożliwić może pobitemu klubowi otrzymanie tak upragnionej pierwszej klasy. Matchem powyższym otwiera zarazem Robotniczy klub sportowy swój sezon wiosenny.

Staraniem „Spójni" stow. młodzieży postępowej odbędzie się 1 maja w sali stow. kelnerów (ulica Grodzka 35) o godzinie 8 wieczór odczyt p. t. „Pierwszy maja w dziejach rewolucyi rosyjskiej".

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę wystawia teatr krakowski nową komedyę Karola Rösslera „Milionerzy", przedstawiającą historyę rozwoju wszechświatowej firmy Rotschildów od skromnych jej początków w Frankfurcie nad Menem, w domu przy „Indengasse". „Milionerów", noszących w oryginale niemieckim tytuł „Die fünf Frankfurter" przyjęła krytyka z żywem zainteresowaniem, podnosząc trafną charakterystykę typów i zręczny bieg akcyi. W ostatnich czasach wcielił nową komedyę do swego repertuaru wiedeński Burgtheater, w którym grywaną jest dotąd z rosnącem ciągle powodzeniem.

O kradzież w kościele. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych stanęli Stanisław Haja, oskarżony o zbrodnię kradzieży, i matka jego Anna, oskarżona o współudział. Haja włamał się wieczorem ... grudnia z. r. do zakrystyi kościoła św. Barbary i skradł około 1900 K. Po aresztowaniu przyznał się do kradzieży. Podczas rewizyi znaleziono u matki jego 450 K.

Rozprawa została dla wezwania dalszych świadków odroczoną.

Aeroplanami z Paryża do Pekinu przez Kraków. Redakcya paryskiego dziennika „Le Matin", organizującego, jak wiadomo, lot okrężny aeroplanów z Paryża do Pekinu, zwróciła się listownie do generalnego sekretarza VIII. Wszechświatowego Kongresu esperantystów w Krakowie dra Leona Rosenstocka z zawiadomieniem, że lot okrężny aeroplanów organizowany przez redakcyę na wrzesień z Paryża do Pekinu, odbędzie się przez Kraków i że „Le Matin" projektuje w Krakowie utworzenie przystanku dla lotników, biorących udział w tym konkursie. Z tego względu redakcya zwraca się z prośbą do esperantystów polskich w Krakowie, aby w razie potrzeby użyczyli pomocy przybywającym do Krakowa lotnikom. Prośba „Matina" opiera się na tej podstawie, że światowe kluby żeglugi powietrznej i szkoły aeronautyczne przyjęły u siebie za język obowiązujący międzynarodowy język Esperanto.

Na życzenie paryskiego pisma, krakowscy esperantyści z całą gotowością zajmą się poczynieniem odpowiednich przygotowań na przyjęcie konkursu aeroplanów.

W teatrze „Nowości" z dniem 1 maja zaczyna się nowy program, w którym figuruje w pierwszym rzędzie trupa Godlewskich, znany balet warszawski. Tańce baletu Godlewskich i piękne figury choreograficzne przezeń wykonywane — będą atrakcyą tego programu. Niemniejszem powodzeniem cieszyć się będą tańce Faliszewskich z Poznania. Faliszewscy występowali dotąd na scenie polskiego teatru w Poznaniu, gdzie pozyskali uznanie krytyki i publiczności. Programu dopełni operetka „Teściowa w kąpielach", oraz dwa wyborne numera varietowe.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Topiel" (występ p. Siemaszkowej).
Środa: „Lilije" (występ p. Siemaszkowej).
Czwartek o godz. 7 wieczorem: „Topiel" (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Lilije" (występ p. Siemaszkowej).
Sobota: „Milionerzy" (Die fünf Frankfurter), komedya w 3 aktach Karola Rösslera).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Milionerzy".
Poniedziałek: „Upiory" (ostatni występ p. Siemaszkowej).

Nowiny lwowskie.

Deputacya Rady miejskiej u marszałka kraju. Wczoraj udało się do marszałka krajowego hr. St. Badeniego prezydyum miasta pp. Neuman, Rutowski i Stahl. Przemówił p. Neuman, podnosząc doniosłość obecnej chwili dla kraju i podkreślając życzliwość marszałka dla miasta, prosił go imieniem reprezentacyi miasta, aby decyzyę co do ustąpienia swego odłożył przynajmniej aż do odbycia kuracyi przepisanej przez lekarzy. Marszałek odpowiedział, że na decyzę jego wpływa właśnie wzgląd na ważność chwili, gdyż musi się liczyć z ewentualnością pogorszenia stanu zdrowia podczas obrad sejmu.

W procesie Banku parcelacyjnego zaczęto wczoraj przesłuchiwać jako świadka prof. Stanisława Grabskiego. Między świadkiem a obrońcami przyszło kilkakrotnie do konfliktów, gdyż obrońcy zarzucili świadkowi, że występuje w charakterze rzeczoznawcy i że kieruje się animozyą do Stapińskiego i stronnictwa ludowego. Także przysięgli wmieszali się w ten spór; jedni chcieli, aby prof. Grabski mówił, drudzy sprzeciwiali się.

Z kraju.

Za szpiegostwo na rzecz Rosyi skazał trybunał w Stanisławowie Mikołaja i Ludwikę Nowickich na rok więzienia i na wydalenie z Austryi. Nowiccy w styczniu b. r. przybyli do Galicyi i zamieszkali w Knihininie koło Stanisławowa, skąd urządzali wycieczki wzdłuż linii kolejowej. Razu pewnego upił się Nowicki i za awantury został aresztowany i odstawiony do starostwa, gdzie miano zbadać jego papiery jako obcego poddanego. Gdy starostwo badało jego pochodzenie i rodzaj zajęcia, oraz cel w jakim do Galicyi przybył, nadszedł do niego list z Rosyi, który doręczono mu przez starostwo. List ten skompromitował Nowickiego. Był on szyfrowany i zawierał polecenie dla Nowickiego od kijowskiej ochrany zbadania pewnych urządzeń strategicznych. Na podstawie klucza szyfrowanego, używanego przez większość szpiegów rosyjskich w Galicyi, odczytano ten list. Aresztowano żonę Nowickiego, Ludwikę, a w mieszkaniu ich urządzono rewizyę, która odsłoniła rzemiosło, uprawiane przez Nowickich. Znalezione dowody stwierdziły, że Nowiccy wysłani zostali do Galicyi przez kijowską ochranę, celem zbadania urządzeń strategicznych, na razie w okolicy Stanisławowa.

O nowej aferze szpiegowskiej na wielką skalę donoszą pisma lwowskie. Terenem działalności szpiegów rosyjskich ma być północno-wschodnia część Galicyi od Niemirowa. Władze utrzymują sprawę w tajemnicy i na miejsce wyjechał na cały tydzień sędzia śledczy Zgóralski ze Lwowa.

Pożar na prowincyi. (Typowy obrazek). Z Żabna nad Dunajcem piszą nam: W nocy z 24 na 25 kwietnia około godziny 1 wybuchł pożar w rynku i zniszczył 8 budynków i 2 stajnie. Przyczyną pożaru była nieostrożność parobka, który, wyjeżdżając na jarmark o godz. 1 do Szczurowej, pozostawił płonącą świecę w stajni, od której zajęła się słoma a następnie stajnia. Ponieważ zabudowania były drewniane, stare, pokryte papą, przeto pożar z wielką łatwością przeniósł się na sąsiednie domy i w przeciągu niespełna 2 godzin zniszczył doszczętnie wszystkie zabudowania tak, że pozostały tylko sterczące kominy. Niebezpieczeństwo pożaru było bardzo wielkie ze względu na to, że bezpośrednio do palących się domów przylegał sąd, a mianowicie ubikacye przeznaczone na hipotekę i posterunek żandarmeryi, gdzie znajdowały się skrzynie z nabojami. Z budynków spaliła się kancelarya miejscowego notaryusza p. Machowicza, dokumenta jednakowoż i akta notaryalne uratowano. Ofiar w ludziach nie było żadnych, szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron. Zabudowania gospodarcze były przeważnie ubezpieczone.

Odnośnie do akcyi ratunkowej miejscowej ochotniczej straży pożarnej, to podnieść należy nietylko brak jakiegokolwiek wykształcenia fachowego, ale napiętnować należy lekkomyślność i karygodne niedbalstwo. Pożar trwał przeszło 2 godziny, a mimo to, że ogień wybuchł w rynku samym, gdzie studnie położone były blisko, straż miejscowa nie jawiła się wcale. Po upływie godziny, gdy już wszystkie zabudowania objął płomień, zjawiło się kilku strażaków z sikawką, wówczas okazało się, że sikawka była zupełnie niezdatna do użytku. Aby uniknąć skandalu i publicznego napiętnowania strażacy schowali się na podwórze wraz z sikawką, a naprawiwszy ją, wyjechali dopiero po zlokalizowaniu pożaru, kiedy główne niebezpieczeństwo minęło. Napiętnować również należy fakt, że miejscowe czynniki zupełnie zaniedbały swoje obowiązki w kierunku policyi ogniowej. Okazał się zupełny brak przyrządów, beczkowozy oddane zostały prywatnym osobom do użytku, również do sikawek nie dostarczono ani jednej pary koni, a sikawki prowadzono przy pomocy ludzi, którzy byli zagrożeni ogniem, gdyż reszta gapiła się na płonące domy, wcale nie biorąc w akcyi ratunkowej udziału. Podnieść natomiast należy z uznaniem, że wioska maleńka Konary wysłała straż swoją z naczelnikiem Masłoniem, która, mimo że odległa jest o kilka kilometrów od Żabna, przybyła na miejsce pożaru o wiele wcześniej i sprawnością swoją, odwagą i nadzwyczajną zręcznością z narażeniem własnego życia broniła zagrożonych domów i dzięki tylko jej obronie ogień zlokalizowano. Dzielnie również spisała się straż z Niedomic i p. Józef Wierciak ze Żabna, który przez cały czas od chwili wybuchu pożaru aż do ugaszenia zupełnego niezmordowanie pracował. Natomiast strażacy miejscowi w chwili, gdy pożar z całą siłą szalał, równocześnie w otwartym szynku zapijali się wzajemnie, licytując, kto z nich lepiej bronił. Takie kwiatki mogą wyrość jedynie na żabieńskiem bagnie.

Ze Śląska.

Pożar w Skoczowie. W Skoczowie, często nawiedzanym przez pożary, wybuchł wczoraj w nocy znowu pożar i zrządził szkody na 200 000 K, po części tylko ubezpieczonej. Na ratunek przybyły straże pożarne z Bielska i Cieszyna, oraz asystencya wojskowa. Mimo burzy zdołano pożar zlokalizować.

Ze świata.

Powrót załogi „Titanica". Z Londynu donoszą: Pozostałą przy życiu załogę „Titanica" przyjęli onegdaj w Plymouth urzędnicy „White Star Line" i urzędnicy urzędu handlowego. Wszelka styczność załogi z publicznością była uniemożliwiona. Po

czyniono przygotowania, by umieścić załogę w dokach, których poczekalnie przysposobiono na jadalnie i sypialnie. Urzędnicy stowarzyszenia marynarzy zaprotestowali telegraficznie u urzędu handlowego przeciw przymusowemu zatrzymywaniu ludzi. Przedstawiciele urzędu handlowego odpowiedzieli, że marynarze tylko tak długo będą przytrzymani, aż skończy się przesłuchanie w sprawie zatonięcia „Titanica“. Wedle możności przesłuchanie przyspieszono i większą część ludzi wieczorem koleją odesłano do ich ojczyzny, t. j. do Southampton. Przy odjeździe rozdzielono wśród nich kwotę 300 funtów szterlingów, przekazaną im telegraficznie z Ameryki. Kilku zeznało, że Ismay istotnie był pomocnym przy wsadzaniu kobiet do łodzi i dopiero w ostatniej chwili wsiadł do łodzi, w której prawie tylko kobiety siedziały, by pomagać przy wiosłowaniu.

Strejk załogi „Olympicu“. Z Londynu donoszą: Jak wiadomo, palacze i dozorcy maszyn na „Olympicu“ odmówili służby z powodu, że uznali łodzie za niepewne. Kiedy powołano do służby nowych palaczów, cała służba okrętu zastrejkowała i została aresztowaną. To wywołało w stowarzyszeniach marynarskich wielkie rozgoryczenie. Stowarzyszenia twierdzą, że marynarze mają powody do odmówienia służby, bo nowo przyjęci palacze pochodzą z szumowin i są zupełnie niewyszkoleni, tak, że nie można im powierzyć bezpieczeństwa okrętu. Cała sprawa nabrała wielkiego rozgłosu i obawiają się strejku w całej angielskiej marynarce handlowej. Za marynarzami ujmuje się prasa, która gwałtowne zarzuty podnosi przeciw urzędowi handlowemu, zaniedbującemu bezpieczeństwo na okrętach.

Przegląd społeczny.

Kraków, 30 kwietnia.

Groźba strejku piekarzy w Krakowie. Wczoraj odbyły się pertraktacye majstrów białego pieczywa z delegatami robotników w magistracie; szeroko omawiano o daniu pieczywa za 40 hal. dziennie każdemu robotnikowi. Na tem zostały pertraktacye odłożone do dzisiaj.

Następnie o godzinie 3 po południu odbywały się pertraktacye delegatów robotniczych z majstrami czarnego pieczywa w hali zbożowej; po załatwieniu wszystkich punktów skończyło się na odmówieniu przez majstrów dania bagatelnych 10 hal. od worka mąki robotnikom.

Zgromadzenie krakowskich robotników krawieckich odbyło się w niedzielę w Pałacu sp skim. Przewodniczył tow. Jagiński, sekretarzował tow. Majewski. Miniony lokaut i akcyę przeciw zamierzonemu lokautowi krawców męskich cywilnych omówił tow. M. Bobrowski. Dalej przemawiał tow. Morawski, przewodniczący sekcyi krawców męskich cywilnych, oraz tow. Adamek. Jędrnem i pełnem cennych pouczeń było przemówienie tow. Zygmunta Żuławskiego, który podkreślając ważniejsze momenty z rozwoju organizacyi krawców i walk cennikowych znakomicie uzupełnił wywody przedmówców. W końcowem przemówieniu tow. M. Bobrowski wezwał zebranych, by w dniu 1 maja udali się o godzinie 8 rano do Związku stow. rob., skąd pochodem pójdą na zgromadzenie majowe. Po zreasumowaniu przemówień przez tow. Jasińskiego, uchwalono rezolucyę, w której wyrażono zaufanie komisyi cennikowej, stwierdzono, że organizacya nie dąży do walki i uchwalono w formach, które do 5 maja nie zgodzą się na żądania robotników, rozpocząć strejk.

Zgromadzenie to było pod każdym względem imponujące, i z zapałem aklamowało przemówienia mówców. Okaże się obecnie, czy pracodawcy krawieccy w Krakowie dojrzali już do zawierania umowy kolektywnej.

Wzywa się robotników krawieckich, by omijali Kraków aż do odwołania.

Umowy cennikowe zawarte zostały w poniedziałek 29 kwietnia między pracodawcami a robotnikami krawieckimi w Krakowie, między innemi z firmą I Lipczyński, wobec tego ilość pracowni, w których w poniedziałek 6 maja przyjdzie do strejku, będzie stosunkowo mała, a temsamem walka będzie bardzo łatwa. Zwycięstwo robotników jest temsamem zapewnione.

TELEGRAMY

z dnia 30 kwietnia.

Z parlamentu.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poseł Vojta przedłożył sprawozdanie komisyi o polepszenie płac pocztowców.

Posiedzenie trwa dalej.

Delegacye.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej rząd wspólny przedłożył prowizoryum budżetowe do końca października.

W południe zbiera się „komisya czwórki“ delegacyi węgierskiej, na której minister spraw zagranicznych hr. Berchtold wygłosi swe „exposé“.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej z II koła wybrano 32 chrześcijańsko-społecznych, a 2 niemiecko-wolnomyślnych. Przyjdzie do 14 wyborów ścisłych, w których są interesowani: 9 chrześcijańsko-społecznych przeciw 9 niemiecko wolnomyślnym, 3 chrześcijańsko-społecznych przeciw 3 niemiecko-narodowym i 2 chrześcijańsko-społeczni przeciw 2 samodzielnym chrześcijańsko-społecznym kandydatom.

Dotąd wszystkie 48 mandatów piastowali chrześcijańsko-społeczni.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Kossuthowski dziennik „Budapest“ donosi, że w kołach politycznych omawia się nowy kompromis w sprawie wyborczej. Ma on polegać na tem, że prawo głosu otrzymają wszyscy, którzy opłacają bezpośredni podatek państwowy, chociażby 80 hal. rocznie, o ile są osiedli od pewnego czasu w miejscu; dalej wszyscy, którzy mają legitymacyę zarobkową, wykazującą, że przez 2 lata mają stałe zajęcie, wreszcie wszyscy, którzy umieją czytać i pisać i przez pewien czas są w gminie osiedli. W takim wypadku wyborców byłoby $2^{1}/_{2}$ miliona.

O zniesienie generał-gubernatorstwa warszawskiego.

Petersburg. Duma uznała przedłożony przez 122 posłów wniosek o zniesienie generał-gubernatorstwa w Warszawie za **niemożliwy do przyjęcia** z powodu „potrzeby utrzymania silnej władzy“.

Rewizja i aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj w nocy odbyły się rewizye u studentów i robotników; wielu z nich aresztowano. Silne oddziały policyi skoncentrowano w pobliżu fabryk i wyższych uczelni, aby przeszkodzić obchodom rewolucyjnym. Wielka liczba robotników strejkuje.

Proces hr. Ronikiera.

Onegdajsze posiedzenie sądu obfitowało w jakieś niejasne, tajemnicze momenty.

Chodziło o dwa listy niemieckie, pisane przez hr. Ronikiera konspiracyjnie, a odnalezione u niejakiej Wolertowej. Oskarżony nazywa tam siebie „handlarzem gęsi“ i prosi, aby wyszukano ludzi solidniejszych, którzyby stwierdzili, że go widzieli; o takich tylko zawiadamiać „handlarkę“, gdyż inni chcą tylko naciągać, lub działać na szkodę „handlarza“.

Przy okazyi tych listów wywiązała się była polemika pomiędzy obroną a oskarżeniem, co do ścisłości tłómaczenia rosyjskiego. Obrona obstawała, że tekst niemiecki listów wskazuje na zamiar dowiedzenia się o ewentualnych świadków, którzy mogą stwierdzić obecność Ronikiera w Lublinie w chwili krytycznej, a nie o wynalezienie ludzi — na obstalunek.

Odczytano wreszcie list rosyjski Ronikiera do byłego burmistrza w Chełmie, pisany też w sposób umówiony, konspiracyjny, a podpisany „Szmul Genzehendler“.

Ale najbardziej tajemniczo przedstawiają się dwa weksle Ronikiera, wystawione na imię Nikity Nazarewa: jeden z datą r. 1910 na 5000 rubli, scedowany przez tegoż Wolertowej, drugi na taką sumę — nie wydany, gdyż znaleziono go przy rewizyi w celi Ronikiera.

Policya przywiązuje pewną wagę do faktu, iż Wolertowa była kochanką głośnego bandyty Rytera. Ronikier przyznaje się do napisania listów i do autentyczności swoich podpisów na wekslach, których tekst wypełniał jeden z aresztantów.

Co do owych weksli zeznał ów były burmistrz J. Kamieniec, jakoby Ronikier chciał przekupić Rytera, celem zamordowania Bronisława Chrzanowskiego.

Świadek, który za fałszerstwo siedział w więzieniu razem z Ronikierem, obciąża go mnóstwem szczegółów. Wiarygodność jego wyjaśnień osłabia jednak fakt, iż próbował on szantażu wobec p. Ronikierowej.

Na sądzie wspomina K. o próbach przekupienia świadków, o chęci Ronikiera otrucia jednego z dozorców celem ucieczki i t. d. Co do pseudonimu Ronikiera handlarz gęsi wyjaśnia, że Ronikier nosił wówczas długą brodę i chodził w kitlu, skutkiem tego tak go przezywano.

NADESŁANE.

Przepraszam tow. Jana Jaworskiego za zarzuty poczynione, stwierdzając zarazem bezpodstawność tychże.
J. Lasoń.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na maj.

L. 455. 27/4. 1912.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek uchwały Zarządu Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie z dnia 14-go kwietnia 1912 roku rozpisuje się niniejszem po myśli § 29 Statutu tejże Kasy

WYBORY

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców do Walnego Zgromadzenia na lata 1912—1914.

Wybory odbywać się będą w urzędach gminnych siedmiu poniżej wymienionych miejscowości, w dniach: 7, 9, 10, 11, 13, 14 i 15 maja 1912 r.

Delegatów Robotników będzie się wybierać w czasie od godziny 12—1 w południe, Reprezentantów Pracodawców zaś w czasie od godziny 1—2 w południe.

W szczególności wybierać będą (oddzielnie) Robotnicy zatrudnieni i Pracodawcy wykonujący przemysł:

w Prądniku Białym, w Prądniku Czerw., w Rakowicach, w Olszy, w Górce Narodow., w Węgrzcach, w Batowicach, w Boleniu i w Bosutowie	**w Prądniku Czerwonym,**	**dnia 7 maja**	12 delegatów, 6 reprezentantów
w Bieńczycach, w Grębałowie, w Krzesławicach, w Czyżynach, w Mogile, w Kocmyrzowie, w Prusach i w Raciborowicach	**w Bieńczycach,**	**„ 9 „**	8 delegatów, 4 reprezentantów
w Pleszowie, w Branicach, w Ruszczy, w Kościelnikach, w Wyciążach, w Dojazdowie, w Luboczy i w Wadowie	**w Pleszowie,**	**„ 10 „**	3 delegatów, 2 reprezentantów
w Mydlnikach, w Bronowicach M., w Bronowicach W., w Rząsce, w Olszanicy, w Zabierzowie, w Balicach, w Bolechowicach, w Więckowicach, w Brzeziu, w Morawicy, w Pasterniku, w Woli Justowskiej, w Bielanach i w Szczyglicach	**w Mydlnikach,**	**„ 11 „**	14 delegatów, 7 reprezentantów
w Zielonkach, w Giebułtowie, w Pękowicach, w Modlnicy i w Toniach	**w Zielonkach,**	**„ 13 „**	7 delegatów, 3 reprezentantów
w Rącznej, w Piekarach, w Liszkach, w Mnikowie, w Nowej Wsi, w Kaszowie, w Jeziorzanach i w Kryspinowie	**w Liszkach,**	**„ 14 „**	3 delegatów, 2 reprezentantów
w Czernichowie, w Przegini Duchow., w Rusocicach, w Pasiece, w Czernichówku, w Wołowicach i w Kamieniu,	**w Czernichowie,**	**„ 15 „**	7 delegatów, 3 reprezentantów

Czynne i bierne prawo wyborcze mają własnowolni Członkowie Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie, którzy w dniu 8 kwietnia 1912 roku byli już zatrudni w obrębie wyżej wymienionych miejscowości powiatu krakowskiego — oraz Pracodawcy, którzy w dniu 8 kwietnia 1912 roku zatrudniali Członków Kasy jako przemysłowcy, rękadzielnicy, fabrykanci i t. d.

Głosowanie odbędzie się kartkami za okazaniem legitymacyi wyborczej.

Legitymacye wyborcze dla Robotników oraz Pracodawców przesłane zostaną na ręce firm.

Reklamacye z powodu niedoręczenia legitymacyj lub niewłaściwego zamieszczenia na liście wyborców, która przez trzy dni, pecząwszy od 3 maja do dnia 5 maja 1912 r. włącznie w Biurze Zarządu Kasy będzie wystawiona, wnosić należy do dnia 5 maja 1912 r. w Biurze Zarządu Kasy (Kleparz Rynek, L. 9, I. piętro) codziennie w godzinach urzędowych (od 9 rano do 2 po południu.

W Krakowie, dnia 27 kwietnia 1912 roku.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie.

Prezes Kasy:
Zygmunt Klemensiewicz.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1[illegible]